

MŁODNIK

Niezależna Gazeta Studentów Leśnictwa UP

Konferencja

„Perspektywy zawodowe absolwentów WL”

O drwalach słów kilka

Jan Czochralski

zapomniany "ojciec elektroniki"



Debata Oksfordzka

„Łowiectwo - ekologiczna potrzeba

czy ludzka fanaberia?”



Aktualności

Konferencja "Perspektywy zawodowe absolwentów WL" 3

Debata Oksfordzka 4

Koło Leśników

Sekcja Entomologiczna 5

Poza lasem

Interfob 2012 7

Nauka

Jan Czochralski - zapomniany "ojciec elektroniki" 9

O drwalach słów kilka 14

Kariera

Jak myknął staż 18

Ankieta "Praktyki wakacyjne po II roku studiów" 20

Kultura i rozrywka

Horoskop 29

REDAKCJA

Redaktor naczelny

Joanna Skonieczna

Opiekun

Dr inż. Bartosz Bułaj

Skład

Marek Piłaszewicz

Grafika

Olga Rojek

Zespół Redakcyjny

Agata Drabarek, Agata Kozubaj, Paulina Milanowska,
Agnieszka Nawrot, Michał Prochner, Katarzyna
Strzymińska

WWW

<http://www.up.poznan.pl/mlodnik>

E-mail

mlodnik.redakcja@gmail.com



„Młodnik” gorąco poleca

Serdecznie zapraszamy na konferencję

**PERSPEKTYWY ZAWODOWE
ABSOLWENTÓW
WYDZIAŁU LEŚNEGO**

**12 grudnia 2012r.
Godzina 10⁰⁰**

Kolegium Rungego
ul. Wojska Polskiego 52
60-637 Poznań



Program

10.00 Rozpoczęcie konferencji
10.15 I panel: Administracja państwowa, ochrona przyrody i środowiska
12.00 Przerwa kawowa
12.30 II panel: Przemysł drzewny
13.30 Przerwa kawowa
13.45 III panel: Sektor prywatny
15.00 Podsumowanie i zakończenie konferencji

Zapisy: Alicja Musiał
alicia.musial1@gmail.com
888 788 345

Patroni:

Patronat Dziekana
Wydziału Leśnego

dziennik
LASYPOLSKIE.PL

PRZEGLĄD LEŚNICZY

MŁODNIK

greenjobs.pl

O udziale w konferencji decyduje kolejność zgłoszeń.

Opłata 10 zł
Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
BZ WBK VI O Poznań
23 1090 1362 0000 0000 3601 7894
Tytuł przelewu: Konferencja Subkonto 293.21.097

Serdecznie zapraszamy wszystkich studentów oraz inne zainteresowane osoby na konferencję "Perspektywy zawodowe absolwentów Wydziału Leśnego".

Celem konferencji jest ukazanie rozmaitych możliwości, jakie stwarza leśny rynek pracy oraz branży pokrewne. Zaproszeni goście na udowodnią, że karierę zawodową można zrobić nie tylko w Lasach Państwowych, a studia leśne dają wszechstronne wykształcenie. Przekazą także praktyczne informacje, jakie podjąć działania w czasie studiów, aby być atrakcyjnym dla przyszłego pracodawcy.

Prelegentami będą m. in. pan **dr Krzysztof Chojnacki** - naczelnik Wydziału Organizacji i Kadr RDLP w Poznaniu, pan **dr Andrzej Raj** - dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego, pan **Adam Krzyżków** - prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony

Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, pan **dr Andrzej Jagodziński** - Z-ca dyrektora Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku, pani **Julia Kończak** - PTOP "Salamandra", pan **dr Józef Grodecki** - właściciel firmy "Lastech", pan **Dariusz Rutkowski** - wiceprezes Forest Consulting Center, pani **Hanna Malewska** - Zakład Kształtowania Zieleni "Gardens"

Studenci uczestniczący w konferencji otrzymają usprawiedliwienie nieobecności na zajęciach potwierdzone przez Dziekana Wydziału Leśnego.

KONKURS: Dwie pierwsze osoby, które prześlą na adres alicja.musial1@gmail.com hasło: "Po studiach znajdę świetną pracę" otrzymają bezpłatny wstęp na konferencję.

Studenci V roku Wydziału Leśnego: Agata Drabarek i Adrian Łukowski mają zaszczyt zaprosić wszystkich chętnych do udziału w Debacie Oksfordzkiej, która stała się już tradycją na naszym wydziale. Odbędzie się po raz dziewiąty. Tegoroczny temat debaty brzmi:

„Łowiectwo – ekologiczna potrzeba czy ludzka fanaberia?”

Debate odbędzie się 4 grudnia 2012 w Sali wykładowej Katedry Chemii Ogólnej UP Poznań (ul. Wojska Polskiego 75) o godzinie 18:00.

Głównymi mówcami propozycji, stojącej w obronie łowiectwa będą przedstawiciele studentów Leśnictwa: Agata Kozubaj, Leszek Koliński, Przemek Mendera i Adrian Kocoń. Opiekunem propozycji został dr inż. Robert Kamieniarz. (Zakład Łowiectwa, Wydział Leśny UP Poznań)

Mówcami opozycji będą członkowie Koła Naukowego Przyrodników z UAM: Natalia Królikowska, Jan Kaczmarek, Mikołaj Kaczmarek oraz Aleksandra Jakubowska.

Opiekunem opozycji został dr Marcin Antczak (Zakład Ekologii Behawioralnej, Wydział Biologii UAM).



Sekcja Entomologiczna

Nasza Sekcja jest jedną z najstarszych sekcji tematycznych w Kole Leśników. Zrzesza ona osoby zainteresowane owadami i wszystkim, co z nimi związane. Entomologia leśna jest działem zakorzenionym w entomologii oraz ochronie lasu. Zajmuje się głównie wszechstronnym poznaniem owadów żyjących w ekosystemie leśnym, a szczególnie gatunkami uznanymi z punktu widzenia gospodarki leśnej za szkodniki. W trakcie roku akademickiego podejmujemy się organizacji cyklicznych spotkań, o których informujemy poprzez rozwieszanie plakatów. Członkowie Sekcji uczestniczą w seminariach tematycznych, bardzo często połączonych z projekcją filmów edukacyjnych.

Podejmujemy się także organizacji spotkań z wybitnymi specjalistami z różnych dziedzin entomologii. Członkowie Sekcji wspólnie wybierają się w teren w poszukiwaniu materiału do hodowli i zwiększania własnych kolekcji. Ponadto bierzemy udział w różnego typu spotkaniach np. sympozjach, warsztatach i giełdach entomologicznych. Od jakiegoś czasu Sekcja promuje Koło Leśników oraz Wydział Leśny podczas prowadzenia prelekcji w gimnazjach i liceach.

W ostatnim czasie zajmowaliśmy się m.in.: inwentaryzacją lepidopterologiczną Ogrodu Dendrologicznego, flotacją materiału entomologicznego z Puszczy Noteckiej, wpływem foliowania wałków modrzewiowych na występowanie *Ips cembrae* Herr. Obecnie prowadzimy jesienne poszukiwania szkodników pierwotnych sosny w Arboretum Leśnym w Puszczy Zielonce, a także chcemy określić biochemiczny skład zimujących gąsienic namiotnika czeremszaczka *Yponomeuta evonymellus* L. W ramach dodatkowej działalności Sekcja czynnie włącza się w przygotowanie imprez organizowanych przez Zarząd Koła Leśników, m.in. Msza Hubertowska, Zawody Młodych Leśników.

Służymy pomocą w oznaczaniu gatunków owadów i żerowisk wszystkim studentom Wydziału Leśnego UP w Poznaniu.

WAŻNA INFORMACJA!

Jeśli nie potrafisz rozpoznawać owadów, nie masz o nich pojęcia i nigdy ich nie fotografowałeś ani nie preparowałeś, a mimo to chciałbyś poznać ich fascynujący świat, to SEKCJA ENTO serdecznie Cię zaprasza. Jeśli chciałbyś sprawdzić swoje umiejętności pedagogiczne, w Naszej Sekcji będziesz miał taką możliwość. Jesteśmy otwarci na nowych członków oraz na nowe kontakty.

Opiekunowie:

dr inż. **Andrzej Łabędzki** oraz dr inż. **Andrzej Mazur**

Prezes:

Adrian Łukowski

e-mail: adrian.lukowski@gmail.com , sekcjaento@gmail.com

Tel: 605-44-23-77

Adrian Łukowski rok V



INTERFOB 2012

Od 14 do 19 października 2012 r. w Melchtal w sercu Szwajcarii odbyła się 23 edycja międzynarodowej imprezy INTERFOB. Wzięli w niej udział studenci Wydziału Technologii Drewna i Leśnictwa.

Celem spotkań jest integracja środowisk studenckich przez promowanie osiągnięć naukowych, nowych technologii

oraz najlepszych rozwiązań technologicznych, a także wymiana spostrzeżeń, które nie rzadko wykraczają poza tematykę leśno-drzewną. Warto zauważyć, iż Międzynarodowe Europejskie Spotkanie Studentów Technologii Drewna i Leśnictwa jest to inicjatywa wyłącznie studencka. Narodziła się w 1989r. z pomysłu dwóch krajów: Francji i Hiszpanii, których to reprezentanci do dziś stanowią jedna z liczniejszych ekip.

W tym roku na zaproszenie studentów Bern University of Applied Sciences skierowane do

zagranicznych kolegów i koleżanek związanych z tematyką leśno-drzewna odpowiedziało 21 uniwersytetów między innymi z Austrii, Finlandii, Francji, Niemczech, Holandii, Rosji, Serbii, Hiszpanii, Szwajcarii oraz oczywiście Polski. Najliczniejsza okazała się grupa z Polski w liczbie 60 osób. W skład zgranej ekipy z naszego kraju wchodziło studenci Wydziału Leśnego UP w Krakowie, Wydziału



Leśnego z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznania, Wydziału Leśnego oraz Wydziału Technologii Drewna SGGW w Warszawie.

Program zawierał warsztaty, wycieczki, prezentacje, rozrywkę, sport i wiele innych atrakcji, podczas których studenci różnych narodowości mieli okazję bliżej się poznać. Szwajcarzy niewątpliwie zadbali o każdy szczegół warsztatów, udowodnili że wspólna praca przy zbijaniu ławki, budowie mostu i katapulty może być nie lada wyzwaniem i świetną, kreatywną zabawą. Wśród mieszkańców Ds. „Przylesie” zakiełkował nawet pomysł, aby warsztaty tego typu ograniczone jednak do budowy samej ławki, zaszczerpić na nasz grunt. Rozwiązałyby to problem braku ławek na terenie naszego akademika. Kolejnego dnia uczestnicy INTERFOB-u mieli okazję zwiedzić kilka szwajcarskich firm związanych z przemysłem drzewnym i gospodarką leśną oraz budownictwem ekologicznym. Gospodarze w trosce o jeszcze lepszą integrację każdego wieczoru organizowali imprezę taneczną w innym stylu. Pierwszego wieczoru uczestnicy bawili się na „kicz party”, kolejnego wieczoru na tradycyjnym wieczorze międzynarodowym. Okazał się on polskim sukcesem na arenie międzynarodowej za sprawą pięknych strojów ludowych, wyśmienitych trunków, wspaniałych wędlin i gwiazdy wieczoru - Żurka. W przeddzień wyjazdu na uroczystej gali oficjalnie podsumowano INTERFOB. Zabawy i rozmowy międzynarodowego grona przy dobrej muzyce i pieczonym serze trwały do wczesnych godzin rannych.

Beata Kątna



"Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie"

Z cyklu - O polskich wynalazcach i odkrywcach:

W Polsce zapomniany, na świecie cytowany - Jan Czochralski

Dzisiejszy świat

Komputery, telewizory, telefony stanowią dzisiaj elementy naszej codzienności. Trudno jest wyobrazić sobie współczesny świat bez nich. Możemy się szybko skontaktować z każdym, nie musimy pisać listu, bądź wysłać telegramu. Wszystko pięknie, ale dzięki jakiemu wynalazkowi możemy używać tych urządzeń? No właśnie...

Od aptekarza do inżyniera chemika

23 października 1885 roku w Kcyni (Wielkopolska – wtedy zabór pruski) urodził się Jan Czochralski. Rodzina, z której pochodził od pokoleń zajmowała się stolarstwem, ale bohater naszego artykułu bardziej interesował się chemią, mieszał różne substancje i lubił eksperymentować. Ojciec posłał Jana do seminarium nauczycielskiego w Kcyni, lecz młodzieniec w 1901 roku przerwał naukę i udał się do Krotoszyna (w wieku 16 lat). W owej miejscowości zatrudnił się jako pomocnik aptekarza. Pracodawca poznał się na talencie i gorącym pragnieniu zdobywania wiedzy u chłopca, w efekcie czego posłał go do Berlina. W stolicy dzisiejszych Niemiec Jan pracował u doktora Hebranda – aptekarza i chemika, od którego mógł się wiele nauczyć, m.in. o analizowaniu olejów oraz metali.

Swoją pierwszą naukową pracę rozpoczął Jan w wieku 21 lat w laboratorium firmy Kunheim & Co. Rok później został kierownikiem, a także inspektorem produkcji w rafinerii miedzi koncernu Allgemeine



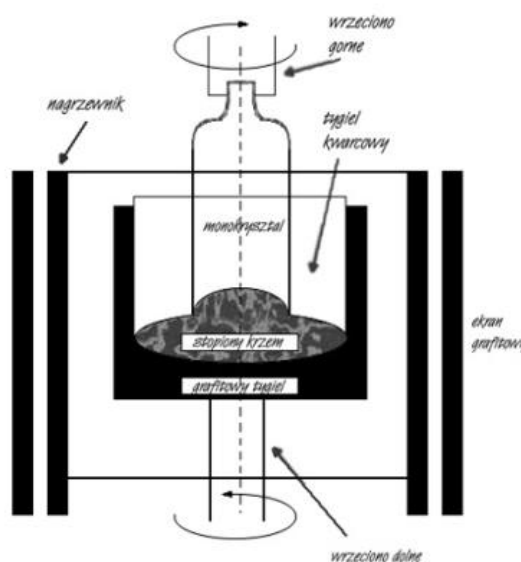
Elektrizitats Gesellschaft (AEG). Pomimo takiego stanowiska nadal nie posiadał odpowiedniego wykształcenia, dlatego też ok.1910 roku zdał egzaminy na Politechnice Berlińskiej i zdobył tytuł inżyniera chemika. W tym samym roku jego żoną została Marguerita Hasse – berlińska pianistka pochodzenia holenderskiego. Młody Jan we wcześniej wspomnianym koncernie zajmował się badaniami nad zastosowaniem aluminium, czystością i jakością metali, rud oraz stopów.

Metoda Czochralskiego

Pewnego wieczoru roku 1916 Jan próbował opracować sposób pomiaru szybkości z jaką tworzą się kryształy metali, lecz niestety bez skutku. Po wielu próbach odstawił tygiel ze stopioną cyną na bok i zaczął sporządzać notatki z badań. Następnie w roztargnieniu, bądź według innych źródeł - poderwany dźwiękiem dzwonka telefonu przypadkowo zanurzył pióro w tyglu z cyną zamiast w kałamarzu. Gdy wyjął pióro z tygla, za stalówką ciągnął się drucik cyny grubości włosa. Zaciekawiony uczony prześwietlił powstały drucik promieniami Roentgena, dzięki czemu odkrył, że jest to idealny, długi kryształ cyny. W ten oto sposób Jan Czochralski wynalazł genialną metodę hodowania dużych kryształów metali i półprzewodników. Jednak w roku 1916 nikt należycie nie docenił tego niezwykłego odkrycia, ponieważ dopiero w latach 50-tych skonstruowano tranzystor, w którym metoda ta znalazła swoje zastosowanie. Do czasów współczesnych tę technologię znacznie zmieniono i ulepszono, lecz jej podstawy autorstwa Czochralskiego pozostały niezmienione.

Sama metoda polega kolejno na:

1. Opadaniu małego kryształu krzemu (zarodka) w stopioną masę
2. Powolnym wirowaniu i tym samym wyciąganiu tegoż kryształu ze stopionej masy



Takie powolne wyciąganie zarodka krystalicznego zapewnia kontrolowaną oraz stabilną krystalizację na jego powierzchni. Efektem całego procesu jest cylindryczny monokryształ – materiał o cennych właściwościach fizycznych. Dodatkowo odbywa się w tym samym czasie rekrytalizacja, w wyniku której stopiona masa polikrystalicznego krzemu przekształca się w czysty krzem krystaliczny o strukturze odpowiedniej do tworzenia układów mikroelektronicznych.

Nowy stop

W 1927 roku Jan opatentował skład nowego stopu niezawierającego kosztownej cyny, a który nadawał się m.in. do wylewania panewek wagonowych. Ten wynalazek znalazł od razu zastosowanie w ówczesnej rzeczywistości, odwrotnie niż metoda hodowania monokryształów, która musiała trochę poczekać.

Już w Polsce

1 października 1927 roku Jan Czochralski wraz z rodziną wrócił do Ojczyzny, m.in. na zaproszenie prezydenta Ignacego Mościckiego, również będącego chemikiem.

W Polsce Jan objął Katedrę Metalurgii i Metaloznawstwa na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. Otrzymał tytuł doktora honoris causa (choć zrobił studia eksternistyczne, to formalnie nie posiadał matury, był samoukiem). Kilka miesięcy później przyznano mu tytuł profesora.

Czochralski był człowiekiem sukcesu, prezesem wielu rad naukowych i kolegów, doradcą m.in. w wojsku. Dodatkowo przyjaźnił się z prezydentem oraz czerpał dochody z własnych wynalazków. Jednak nie zostawiał pieniędzy tylko dla siebie, finansował wykopaliska w Biskupinie, odbudowę dworku Chopina, sponsorował sztukę.

W kraju niecytowany

No dobrze, ale dlaczego w światowej literaturze naukowej jednym z najczęściej cytowanych polskich uczonych od wielu lat pozostaje opisywany w artykule profesor, a w Polsce jakby zbyt o nim nie słychać? Przecież tego znamienitego uczonego nazywa się „ojcem elektroniki”! W czasach PRL-u nie wymieniali go nawet podręczniki, więc coś tutaj chyba jest nie tak.

Po II wojnie światowej Jan Czochralski został niesłusznie oskarżony o współpracę z Niemcami na szkodę narodu polskiego. W 1945 roku pod zarzutem kolaboracji został uwięziony na cztery miesiące w Piotrkowie Trybunalskim. Specjalny Sąd Karny w Łodzi na rozprawie 13 sierpnia 1945 roku uniewinnił Jana od stawianych mu zarzutów.

Skąd wzięło się to oskarżenie?

Pod koniec 1939 roku, czyli już w czasie wojny, profesor uzyskał od Niemców zgodę na uruchomienie w Warszawie Zakład Badań Materiałów na bazie przedwojennego Instytutu Politechniki. Nastąpiło to za pozwoleniem władz konspiracyjnych Politechniki i tak naprawdę miało na celu ochronę



pracowników oraz mienia uczelni. W kolejnych latach powstawały podobne zakłady, zaś w zakładzie Czochrańskiego wykonywano zlecenia na rzecz instytucji cywilnych oraz Wehrmachtu. Lecz uwaga! – zakład zatrudniał wielu żołnierzy Armii Krajowej, wykonywał prace dla podziemia - odlewano w nim granaty żeliwne, części do maszyn drukarskich oraz pistoletów, a sam profesor sabotował produkcję dla Wehrmachtu i składał meldunki wywiadowi AK. Ponadto dzięki osobistym kontaktom z obywatelami Niemiec Jan Czochrański wyciągał ludzi z więzień, obozów koncentracyjnych – m.in. profesorów: Mariana Świderka i Stanisława Porejko (pośrednikiem była córka Jana - Leonia) oraz ratował zbiory muzealne. Czochrański wydobył z Gestapo ok. 30 – 50 ludzi, a w jego domu, choć mieszkał na Nabelaka (w czasie wojny była to dzielnica niemiecka), odbywały się tzw. „czwartki literackie”, na których spotykali się: Kornel Makuszyński, Leopold Staff, Ludwik Solski, Wacław Berent, Alfons Karny, Adolf Nowaczyński, Juliusz Kaden – Bandrowski i wielu innych. Były one okazją do wspomagania biedujących artystów.

Tak wyglądała działalność profesora w czasie wojny, po zakończeniu której ktoś prawdopodobnie złożył donos na profesora i jak już dzisiaj wiemy było to niesłuszne oskarżenie. Z oczywistych powodów trudno było znaleźć świadków na potwierdzenie działalności Jana na rzecz AK. I chociaż jakiś czas temu przejrzano nawet archiwa sądu podziemnego AK, gdzie nie znaleziono żadnych dowodów na kolaborację profesora, to do dzisiaj niektórzy uważają go za zdrajcę, co napawa żalem i poczuciem niesprawiedliwości.

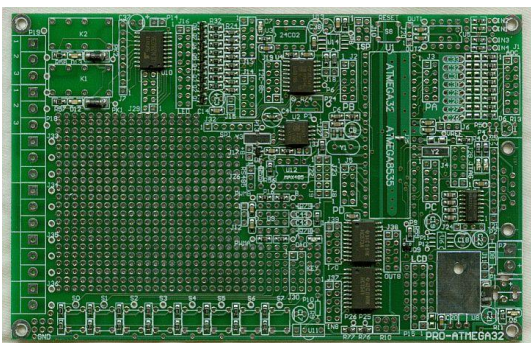
Kcynia

Powracając do przeszłości – Pomimo niewinnienia profesora w 1945 roku senat Politechniki Warszawskiej odmówił przyjęcia uczonego do pracy, skazując go w ten sposób na zapomnienie i utratę dobrego imienia. Jan nie mógł się bronić, nie mógł ujawnić swojej współpracy z AK, za co groziło mu przecież więzienie UB.

Po tych wszystkich wydarzeniach profesor wyjechał do rodzinnej Kcyni, gdzie opracował m.in. sól szybkopekującą i płyn do trwałej ondulacji oraz założył Zakłady Chemiczne BION.

Jan Czochrański zmarł 22 kwietnia 1953 roku w Poznaniu na atak serca, co stało się po rewizji dokonanej w jego willi przez Urząd Bezpieczeństwa (UB). Został pochowany na starym cmentarzu w Kcyni.

Zapomniany ojciec elektroniki



Żywię głęboką nadzieję, że chociaż niektórzy z naszych czytelników, po przeczytaniu powyższego artykułu zdadzą sobie sprawę z tego, że profesor Jan Czochrański naprawdę zasłużył na miano „ojca elektroniki”. Za jego życia niektórzy uczeni mu

zazdrościli, po jego śmierci inni chcieli, aby o nim zapomniano, lecz dzięki Bogu niedawno senat Politechniki Warszawskiej przywrócił cześć temu niezwykłemu człowiekowi, który był katolikiem, patriotą i samoukiem. Liczę, że teraz rozmawiając przez telefon, robiąc zdjęcia aparatem cyfrowym lub po prostu pracując na komputerze niejeden z nas zda sobie sprawę z zasady działania tych urządzeń, wewnątrz których znajdują się maleńkie układy scalone z krzemem otrzymanym metodą Czochrańskiego.

Opracowano na podstawie:

<http://www.ptwk.org.pl/pol/documents/art1.htm>

http://www.ptwk.org.pl/pol/documents/czochralski_45.html

<http://lubczasopismo.salon24.pl/energia/post/349731,prof-jan-czochralski-i-krzem>

<http://www.polskieradio.pl/7/161/Artykul/610839,Jan-Czochralski-polski-geniusz>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Czochralski

http://pl.wikipedia.org/wiki/Metoda_Czochralskiego

http://www.polscywynalazcy.republika.pl/w_02.htm

Zdjęcia pochodzą ze stron:

<http://www.janczochralski.com/galeria/>

http://chemia.waw.pl/metoda_Czochralskiego.htm

http://www.adatronik.com.pl/PRO_8535_oferta.html

http://pl.wikipedia.org/wiki/Armia_Krajowa

Katarzyna Strzymińska ☺

Leśnictwo rok IV

„Stół”

Wyrośło w lesie drzewo potężne.

Twarde, wysmukłe i niebosiężne.

Raz przyszli drwale, drzewo zrąbali.

Bardzo się przy tym naharowali.

Potem je konie na tartak wlokły,

Tak się zziąjały że całe zmokły.

Na tym tartaku warczące piły

Tak drzewo cięły, że się stępiły.

Kupił te szorstkie listwy i deski

Stolarz warszawski, Adam Wiśniewski.

Adam Wiśniewski nie lada majster.

Wziął piłę, młotek, hebel i klajster.

Mierzył, heblował, kleił, sposobił,

Zbijał, malował, wreszcie stół zrobił.

Tyle to trzeba było mozółu

Dla sporządzenia jednego stołu.

W literaturze wiele by szukać przykładów opisu trudu, jaki powszechnie znani drwale muszą włożyć w swoją ciężką i niewdzięczną pracę. Powyższy wiersz Juliana Tuwima przedstawia bardziej cały „proces technologiczny”, chciałbym się jednak skupić na właśnie tych ludziach, którzy jako pierwsi

podejmują się trudu harówki na rzecz pozyskania surowca drzewnego. Jest wiele aspektów, o których każdy przysły pracownik administracji leśnej o drwalu wiedzieć powinien. Zaczniemy zatem od tego najświeższego faktu:

W rankingu najlepszych zawodów w roku 2012, przygotowanym na podstawie danych z USA przez portal internetowy CareerCast.com, na pierwszym miejscu uplasował się programista, a na ostatnim drwal. Lista obejmuje 200 profesji.

Na ostatnim, 200. miejscu, znalazł się drwal. Tuż przed nim uplasowali się: mleczarz, żołnierz, pracownik platformy naftowej i dziennikarz prasowy. Ostatnie miejsce w rankingu można tłumaczyć załamaniem na rynku mieszkaniowym, które zmniejszyło zapotrzebowanie na tarcicę, a tym samym na drwali. "Dodajcie do tego fizyczne ryzyko wykonywania tej pracy i wynagrodzenie w wysokości 32 114 dolarów rocznie" - pisze "WSJ".



30-letni drwal Kirk Luoto przyznaje, że jego zawód jest niebezpieczny, a płaca nie jest współmierna do ryzyka. Jednak dziadek i ojciec Luoto byli drwalami, a teraz do jego rodziny należy niewielka firma drzewna w stanie Oregon. "Czasami myślałem, że może powinienem robić coś innego. Ale nie lubię biur" - powiedział Luoto.



Powyższe fakty dotyczą drwali pracujących na terenie Stanów Zjednoczonych, prawdą jest że warunki pracy są tam diametralnie inne, przede wszystkim znacznie cięższe, gdyż przeciętne pierśnice drzew do pozyskania pilarką wahają się od 1 do 2,5, a nawet więcej metrów. Kwestia zarobków, prosty rachunek...

Przechodząc jednak myślą do warunków nam bliższych. Realia pracy w naszym kraju dla drwali, pilarzy, czy to innymi słowy operatorów

pilarek spalinowych nie są łatwe, ciekawe, a nawet można by powiedzieć, że są nie do przyjęcia. Jak wiadomo nie od dziś, system przetargów na prace związane z zagospodarowaniem lasu doprowadził do dość trudnej sytuacji na rynku przedsiębiorstw leśnych. Z jednej strony słyszy się głosy o dynamicznym rozwoju w sektorze usług, o zaawansowanych technologiach, coraz większym nacisku na kwestie bhp, certyfikaty międzynarodowe etc. Patrząc jednak z drugiej, okiem realiów, pracownicy leśni, głównie drwale, pracują często w niekompletnym stroju ochronnym (jak mają spodnie i kask, to brakuje odpowiednich rękawic), sprzęt jakim się posługują z różnych przyczyn jest wadliwy, bądź nie spełnia norm o emisji hałasu czy spalin. Najważniejsza jednak rzecz, to kultura pracy.

Po wielu rozmowach z instruktorami kursów dla pilarzy, inspektorami certyfikatów i pracownikami lasów, mogę stwierdzić, że kultury pracy w lesie na większej części ziemi polskiej brak. Przyczyn wiele oczywiście, podstawowa to niskie płace. Kierownicy przedsiębiorstw leśnych, chcąc często za wszelką cenę otrzymać dany pakiet do wykonania na przyszły rok, zaniżają stawki przetargowe, czym jednocześnie krzywdzą swoich pracowników, ponieważ będą zmuszeni im mniej zapłacić. Mało przedsiębiorców, którym zależy przede wszystkim na tym, ażeby jego pracownicy dobrze, godziwie zarobili, a do tego, żeby zarabiali legalnie... Problemy o których prawdopodobnie wie każdy, większość to widzi, a reakcji ciągle brak, bądź jej skutek marny.

Przyczyna główna zazwyczaj leży u podstaw. Spójrzmy zatem na system szkoleniowy.

W Polsce pozyskujemy średnio ok. 30 – 34 mln m³ drewna, do czego potrzeba głównie mnóstwo pracy ludzkiej, ponieważ pozyskanie maszynowe stanowi niewielki odsetek w stosunku do ręcznego i ręczno-maszynowego. W naszym kraju mamy jedną szkołę która kształci zawodowo pracowników leśnych, operatorów maszyn wielooperacyjnych - w Rogoźniku.



Wnioski nasuwają się same, tym bardziej że szkoła istnieje dopiero drugi rok. Poziom wyszkolenia naszych podstawowych pracowników leśnych budzi wiele wątpliwości. Owszem istnieją inne formy szkoleń i kursów, choć większość z nich troszeczkę odbiega od rzeczywistości, przynajmniej jest to temat na oddzielny artykuł. Tak czy inaczej, jeżeli pilarze nie zostaną nauczeni od samego początku prawidłowego

wykonania poszczególnych zadań z zakresu pozyskania i nie tylko, to odpowiednia kultura pracy będzie bardzo trudna do uzyskania.

Z innej strony, ważne jest także podejście nadzorującego do wykonawcy. Należy pamiętać przede wszystkim, że to także są ludzie tacy sami jak i my, mający rodziny, zdrowie i wiele innych problemów, z którymi muszą sobie radzić na co dzień. Każdy z nich może mieć słabszy dzień, a także lepszy. Dobre relacje na tym poziomie są swoistym nawozem sukcesu, jaki należy osiągnąć w pracy w lesie. Musimy szanować tę ciężką pracę, którą przecież oni wykonują dla nas wszystkich.

W historii wojskowości padło słynne sformułowanie, że żadna maszyna nie zastąpi człowieka. Tak samo jest w przypadku lasu. Oczywiście, jest jak najbardziej wskazane, ażeby dążyć do jak największego udziału maszynowego pozyskania w procesie produkcji, jednakże budowa i zróżnicowanie gatunkowo wiekowe polskich drzewostanów, zawsze będzie



wymagało pracy ludzkich rąk. Atutem maszyny jest to, że zapewnia ona bezpieczeństwo operatorowi, nie wymaga dużego nakładu pracy fizycznej do obsługi, pracuje bardziej efektywnie w określonych warunkach itd. Obecność jej nigdy jednak nie wyprze elementu pracy fizycznej w łańcuchu produkcji.

Tak czy inaczej, każdy, kto po leśnictwie pójdzie pracować do lasu, będzie miał styczność z grupą zawodową drwali. Każdy będzie widział pewnie problemy, ale najważniejsze w tym wszystkim to nie przechodzić obojętnie obok nich, gdyż może to uratować niejednokrotnie zdrowie a nawet życie niejednemu pracownikowi. Wiadome jest że niewielki wkład nie zmieni wszystkiego, ale pamiętajmy że to właśnie kropla drąży skałę.

Łukasz Szmagulski

Jak myknął staż

Pracę magisterską napisałem w wakacje, na ostatnim - 10 semestrze byłem na Erasmusie w Norwegii. Ostatniego dnia składania dokumentów dostarczyłem wymagane papiery i.... po 9 latach wygnania (4 technikum i 5 studiów) powróciłem w lasy Pomorza.

1 października rozpocząłem staż. Zaczęło się od czytania regulaminów, elaboratu, szkolenia BHP. Później 4 dni pomocy w biurze. Nie zapomnę pierwszych dni w terenie - złota polska jesień, puszki farb i hektary trzebieży. Pierwsze wyznaczane w żółtym tempie. Poznawanie lasu, runa, drzew, deszczu i słońca.

W pierwszym leśnictwie byłem przez około półtora miesiąca. Później znowu zostałem wezwany do biura i to na kilka tygodni. Praca może mniej interesująca, ale za to umożliwiająca poznawanie współpracowników. Praca w SILPie, Excelu i Wordzie, raporty, mapy wydruki, zestawienia. Jak jest zajęcie to czas potrafi naprawdę pędzić, nawet z biurze od 7 do 15.

Kolejne leśnictwo, kolejne przetestowanie - inne podejście do życia i lasu. Zima w biurze. Zima w terenie. Wczesną wiosną zostałem przydzielony na prawie dwa tygodnie do straży leśnej. Poznałem specyfikę i trudny pracy. Trzy tygodnie na szkółce - przekonałem się, że to raczej nie jest praca dla mnie i nabrałem wielkiego szacunku dla pracowników przerzucających dziesiątki tysięcy sadzonek. Kolejne leśnictwo z wielkim nauczycielem - Panem Bogdanem. Właśnie ten Leśniczy utwierdził mnie, że na 100 % chcę robić to, co robię w Nadleśnictwie, w którym jestem. Kurs brakarski, czyli integracja leśników i nauka w jednym.

Urlop wakacyjny i wielka niewiadoma co do pracy.

Staż zakończył się egzaminami - w Nadleśnictwie wewnętrzny - dla mnie trudniejszy bo odpowiadałem przed kolegami z pracy, ludźmi którzy mnie znają. Ale się udało przejść ten jeden z ostatnich egzaminów w życiu i to w przyjemnej atmosferze. O tym, że zostanę przyjęty na 100% dowiedziałem się dopiero po egzaminie postażowym, po którym dostałem skierowanie na egzamin do Służby leśnej (w której jeszcze nie pracuję,... może za rok).

Obecnie zastępuję koleżankę ze stanu posiadania, która poszła na urlop macierzyński. Ciekawy jest fakt, że jeszcze jak byłem w technikum, to nie wyobrażałem sobie pracy siebie w biurze. Ale nigdy nie mów nigdy. Praca w biurze również ma swoje zalety.

Staż po studiach miałem wręcz wzorcowy: 5 leśnictw, straż leśna, szkółka, edukacja leśna, praca w biurze ze wszystkimi stanowiskami działu technicznego.

Na staż opłaca się iść ponieważ można się sprawdzić w lesie, czy wyuczony zawód jest rzeczywiście dla nas. Mi się staż bardzo podobał, przetestowano mnie i sam się przetestowałem.

Małe rady:

- do Nadleśnictwa polecam się wybrać osobiście i porozmawiać z Nadleśniczym o stażu;
- pierwszego dnia w terenie leśniczy będzie pewnie próbował Cię przetestować np. z orientacji w terenie, czytania mapy itp;
- nie zdziw się jak w biurze będziesz całe dni kserować albo klikać w SILPie jedno polecenie przez kilka dni;
- stażyście przysługuje "odzież BHP" czyli np. gumowce, kalosze, płaszcz przeciwdeszczowy, "trzewiki", oraz odzież całoroczna;
- można wnioskować do Nadleśniczego o wspomnienie w jeździe terenowej, czyli dostaje się 200-300 km kilometrówki;
- jeżeli się ma pewność, że w danym Nadleśnictwie nie będzie etatu, to i tak dużo może się wydarzyć przez rok;
- nie protestuj, jak co jakiś czas będziesz iść do biura, anonimowego stażysty ludzie nie pamiętają.

Maciej Marciniak



PRAKTYKI WAKACYJNE PO II ROKU STUDIÓW

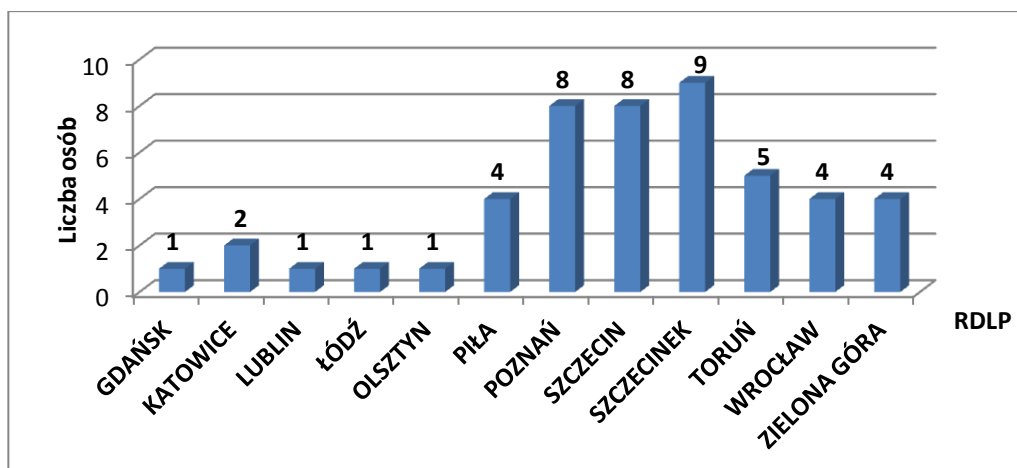
– PRZYJEMNOŚĆ, CZY ZŁO KONIECZNE?

Czterotygodniowe praktyki wakacyjne są obowiązkową częścią programu studiów, a ich odbycie jest warunkiem zaliczenia okresu rozliczeniowego po II roku studiów, podobnie jak 12-godzinna praktyka w ogrodzie dendrologicznym na roku pierwszym – nikogo to nie ominie! Warunkiem zaliczenia praktyki jest dokładne i sumienne wypełnienie dzienniczka praktyk, podpisane kolejno przez opiekuna praktyki (zazwyczaj jest to zastępca nadleśniczego) i zdanie go w dziekanacie.

Dla wielu z nas jest to miły okres, który wspomina się z uśmiechem na twarzy przez kolejne lata, jednak zawsze znajdzie się kilku pechowców, którzy inaczej wyobrażali sobie odbytą praktykę i już po pierwszym tygodniu (a nawet dniach) odliczali czas, który pozostał do jej zakończenia. A jak było w tym roku?

Dnia 29.10.2012r. została przeprowadzona wśród studentów III roku ankieta dotycząca odbycia praktyk wakacyjnych realizowanych w jednostkach administracyjnych Lasów Państwowych. W tym miejscu **pragnę podziękować Panu dr. Włodzimierzowi Stempskiemu za pomoc w przeprowadzeniu ankiety.**

Prawie połowa spośród 48 ankietowanych studentów odbyła praktykę w najbliższych Regionalnych Dyrekcjach Lasów Państwowych – Szczecinek (9 osób), Poznań (8 osób) i Szczecin (8 osób), czyli generalnie w tych regionach Polski, z których pochodzi zdecydowana większość studentów Wydziału Leśnego w Poznaniu.



Na mapie Polski przedstawia się to następująco:



Ramowy program 4-tygodniowych praktyk wakacyjnych został przedstawiony studentom w czasie trwania semestru letniego, dlatego też każdy z nich mógł się z nim dokładnie zapoznać. Jednak czy program ten został w całości zrealizowany – zdania są podzielone. Nie wszyscy mieli okazję wykonać jego kolejne punkty (9 osób). Głównym argumentem był po prostu brak czasu na sfinalizowanie wszystkich problemów, chociaż zdarzały się też odpowiedzi mówiące o braku zaangażowania ze strony nadleśnictwa.



Kolejno ankietowani oceniali w skali od 1 do 5 różne aspekty praktyki (przy czym skala przedstawiała się następująco: 5- doskonale, 4-dobrze, 3-dostatecznie, 2-zadowolająco, 1-niewystarczająco):

1) Organizacja praktyki (przydział zadań, adekwatnie do posiadanej wiedzy):



Średnia ocen: 4,31 - dobrze

2) Warunki odbycia praktyki (szkolenie BHP, czas pracy, odzież ochronna przy pracy w terenie):



Średnia ocen: 4,29 - dobrze

3) Wsparcie udzielone przez opiekuna praktyki (merytoryczne i praktyczne):



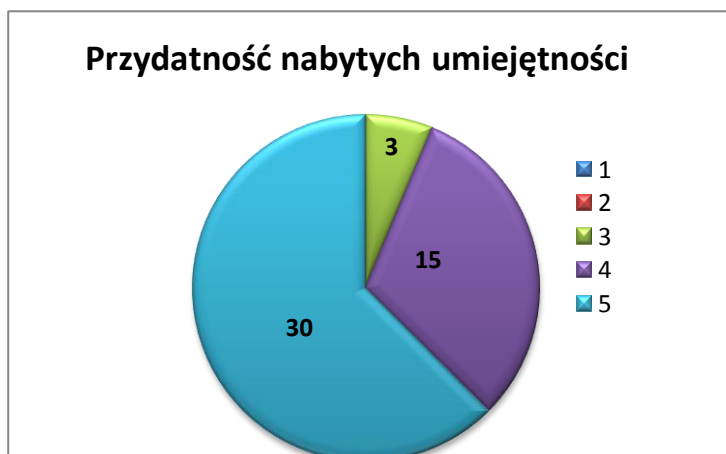
Średnia ocen: 4,69 - doskonale

4) Stworzenie warunków do nabywania nowych umiejętności:



Średnia ocen: 4,29 - dobrze

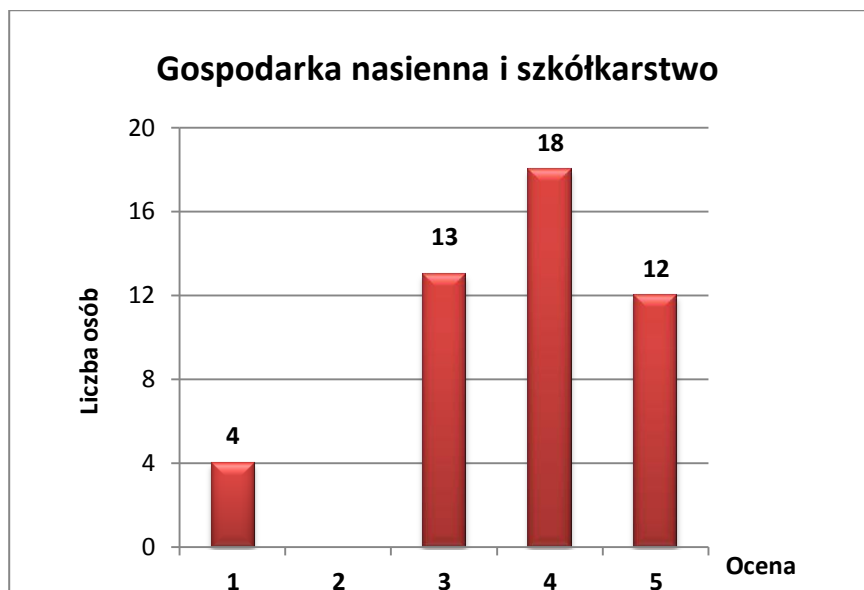
5) Przydatność nabytych podczas praktyki umiejętności w przyszłej pracy zawodowej:



Średnia ocen: 4,56 - doskonale

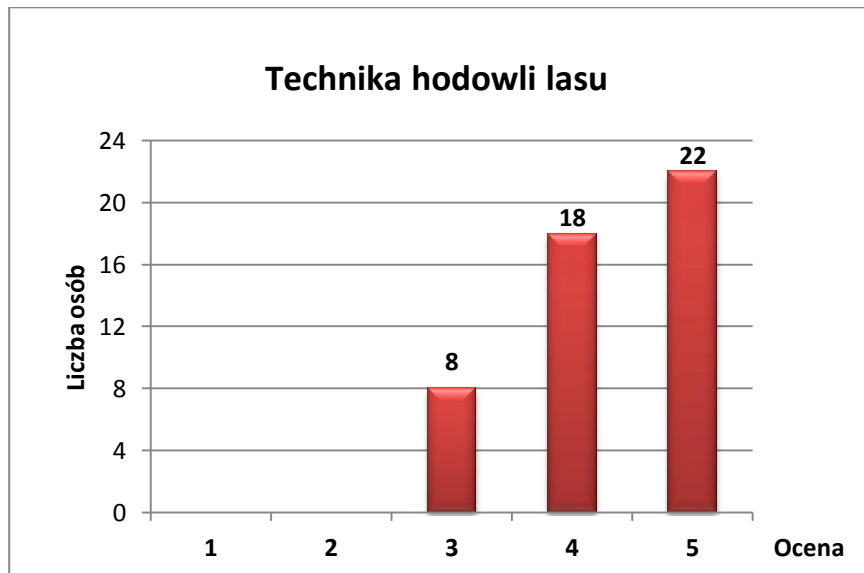
W podobnej skali, jak podana wyżej, oceniono niektóre działy leśnictwa w celu sprawdzenia, czy praktyka spełniła oczekiwania studenta pod względem nabycia wiedzy i umiejętności w zakresie:

1) gospodarki nasiennej i szkółkarstwa:



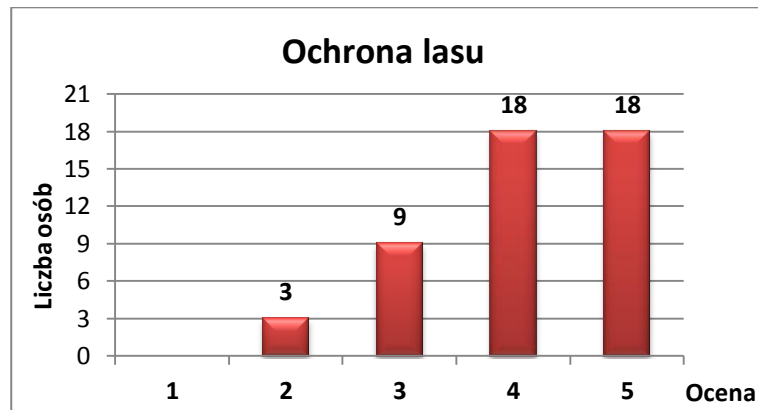
Średnia ocen: 3,65 - dostatecznie

2) techniki hodowli lasu:



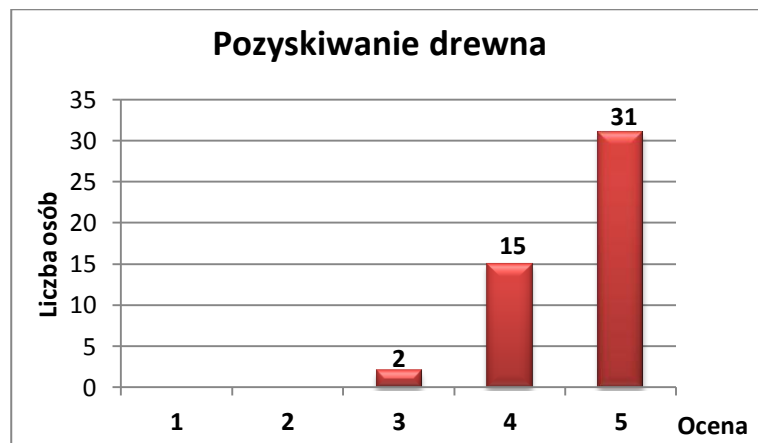
Średnia ocen: 4,29 - dobrze

3) ochrony lasu:



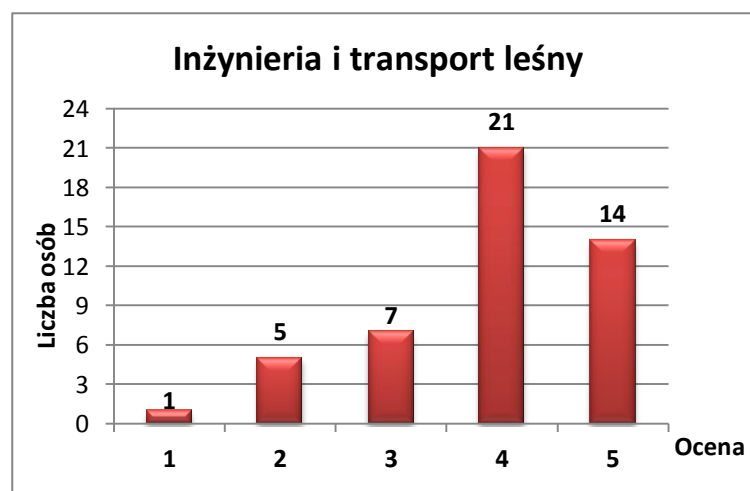
Średnia ocen: 4,06 - dobrze

4) pozyskiwania drewna:



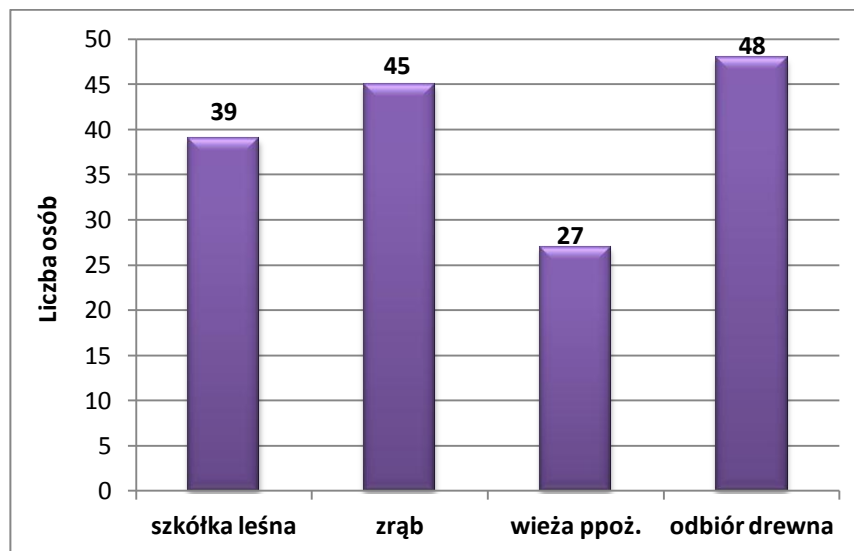
Średnia ocen: 4,60 - doskonale

5) inżynierii i transportu leśnego



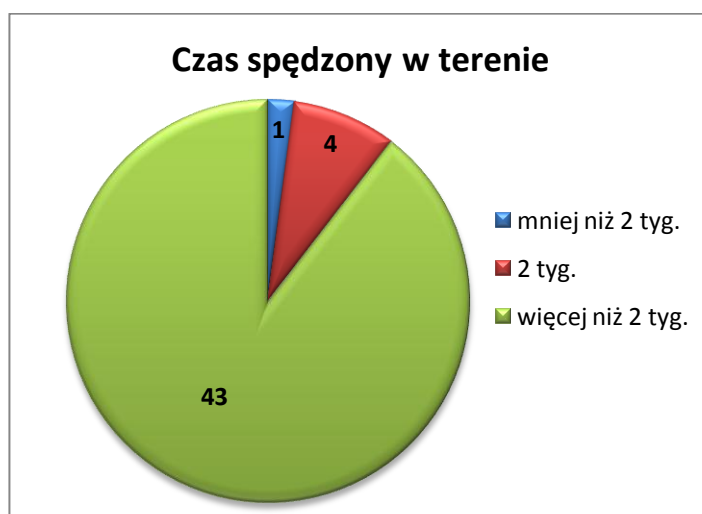
Średnia ocen: 3,88 - dostatecznie

Jak wynika z powyższych wykresów, zdecydowana większość ankietowanych utrwaliła swoją wiedzę z zakresu techniki hodowli lasu, a także zdobyła cenne wiadomości z przedmiotu realizowanego na III roku studiów, jakim jest pozyskiwanie drewna. Wszyscy studenci mieli okazję zobaczyć jak przebiega odbiór drewna (sortymentów), a zdecydowana większość z nich miała okazję być na zrębie, co przedstawiają poniższe wyniki:



Oprócz powyższych aspektów, co niektórzy mogli wykazać się przy szacowaniu szkód od zwierzyny, zwiedzić wyłuszczańnię nasion czy ośrodek edukacji leśnej oraz dowiedzieć się, jak wyglądają inwestycje w postaci dróg i zbiorników ppoż.

Na pytanie, ile czasu ankietowany spędził w terenie, większość odpowiedziała, że więcej niż dwa tygodnie (i tutaj w tym momencie pojawia się u mnie nutka zazdrości... 😊).

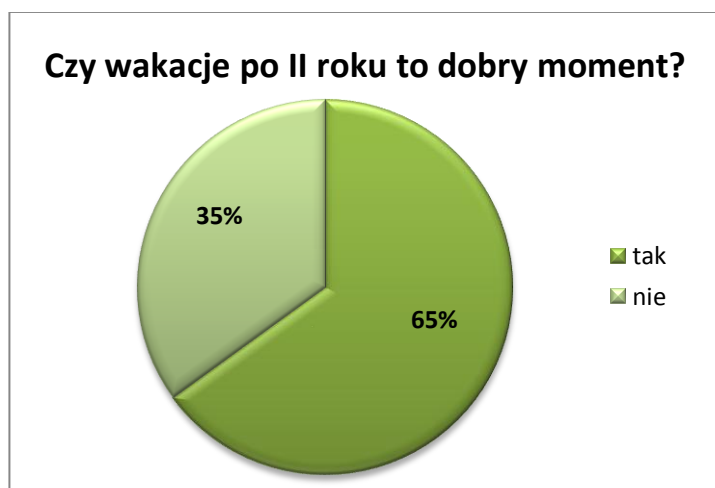


Każda praktyka w założeniu ma zapewnić młodym ludziom doświadczenie. Ma być szansą na wykorzystanie w praktyce wiedzy, którą zdobyli podczas wielogodzinnej nauki na uniwersytecie. W praktyce nie zawsze wygląda to tak różowo. Nierzadko studenci traktowani są jak tania siła robocza.

Oczywiście, jeśli mamy odpowiednie znajomości – wówczas traktowani jesteśmy na równi z innymi. Jak to wyglądało w nadleśnictwach? W tym roku aż 1/4 studentów wykonywała czynności zastępcze, które nie były przewidziane w programie praktyk. Do najczęściej wymienianych należały: kserowanie (6 osób), katalogowanie dokumentów (3 osoby), prowadzenie wycieczek dla dzieci (2 osoby), odnawianie ławek, zbieranie śmieci, czy też przygotowanie posiłku na naradę w nadleśnictwie. Co ciekawe, wszystkie osoby zajmujące się tego typu czynnościami zastępczymi, nie zdołały zrealizować całego programu praktyk. Przypadek? Wniosek nasuwa się sam.



Dość kontrowersyjne okazało się przedostatnie pytanie, czy zdaniem ankietowanego wakacje po II roku studiów to odpowiedni moment na odbycie praktyki. Niezależnie od tego, czy odpowiedź była twierdząca, czy nie, swoją odpowiedź należało uargumentować.



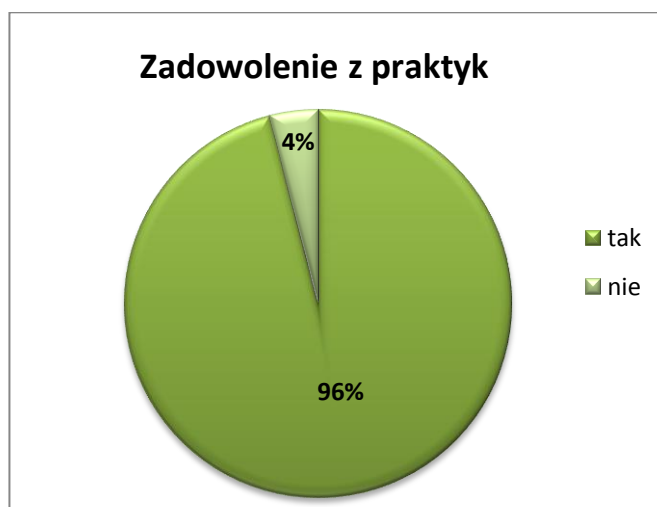
Przykładowe argumenty studentów:

- TAK: wzbogacenie swojej wiedzy o praktykę (10 osób), można sprawdzić swoją dotychczasową wiedzę w pracy terenowej (6 osób), po pierwszym roku jest za wcześnie a po trzecim za późno (3 osoby), po praktyce student wie, że na studiach sporo wiedzy, którą zdobywa nie jest przydatna w LP (2 osoby) (!?)

- NIE: wiedza jest jeszcze zbyt uboga w szczególności u osób po LO i innych technikach niż leśne- większość przedmiotów na praktyce jest dopiero na trzecim roku (8 osób), za wcześnie- lepiej po 3 roku studiów (5 osób), wakacje to czas kiedy można dodatkowo zarobić (2 osoby)

Warto jeszcze w tym miejscu zauważyć, że sześciu ankietowanych wskazało problem zbyt krótkich praktyk – uważają oni, że 4-tygodniowa praktyka powinna odbywać się po każdym semestrze. Rodzi się tylko pytanie, czy jest to możliwe organizacyjnie?

Ostatnią kwestią, właściwie podsumowującą ankietę i zarazem dającą nam odpowiedź na pytanie zadane w tytule tego artykułu było standardowe „czy jesteś zadowolony(a) z odbytej praktyki?”.



Jak wynika z powyższych danych, w tym roku praktyka po II roku studiów okazała się dla 46 osób przyjemnością, a dla dwóch złem koniecznym 😊.

Agata Kozubaj

Szanowni czytelnicy!

Przed Wami jesienne wydanie horoskokpu Wróżki Gertrudy. Słowem wstępu: nie dajcie się zwieść ponurej pogodzie i perspektywie trudnego, wymagającego semestru przed Wami – przepowiadam wszystkim miesiąc pomyślności. Cokolwiek by się nie działo, pamiętajcie, że zawsze możecie przesłać swoje pytania pod adres gertrudawrozka@o2.pl.

Sosna 19 IV – 13 V

Sosny poczują się niespodziewanie dobrze, mimo coraz krótszych dni i niskich temperatur. Ktoś będzie się usilnie starał zepsuć wasz dobry humor, szczególnie należy wystrzegać się kontaktów z klonami i jodłami. Możecie się też spodziewać nagłego przypiływu gotówki.

Miłość: spokojna i stateczna

Praca: z lekką dozą lenistwa

Zdrowie: dobre – jeszcze przez jakiś czas

Modrzew 14 V – 19 VI

Już niedługo trzeba będzie zrzucić igły, ale nie martwcie się – również bez nich doskonale poradzicie sobie z nadchodzącymi wyzwaniami. Bardzo pomocny okaże się pewien buk. W tym miesiącu zwróćcie większą uwagę na śpiew ptaków, plotki mogą okazać się nad wyraz pomocne.

Miłość: szalona, mimo wszystko

Praca: odrobina luzu

Zdrowie: jedynie lekkie przeziębienia

Jodła 20 VI – 20 VII

Co niezwykle, poczujecie potrzebę spokoju i samotności, ogarnie was nieco melancholijny nastrój. Uważajcie, by nie przeoczyć nieśmiałego świerka, który już od pewnego czasu pragnie zyskać sobie waszą uwagę. Może by tak zwiedzić jakieś dotychczas nieznanne miejsce w mieście?

Miłość: romantyczna, bez zahamowań

Praca: uwaga na pracoholizm

Zdrowie: czy to ważne, kiedy wszędzie tak pięknie?

Świerk 21 VII – 9 VIII

Wiatry stają się coraz chłodniejsze, niosą zapowiedź długiej, mroźnej zimy. A dla świerków nie ma nic lepszego niż zabawa na śniegu i wypadki w góry! Możecie już zacząć planować wyjazdy, pamiętajcie o dobrych znajomych z dawnych czasów.

Miłość: nie czas na to

Praca: warto trochę zaoszczędzić

Zdrowie: końskie (trojańskie)

Dąb 10 VIII – 15 IX

Dęby muszą być w tym miesiącu twarde (twardsze niż zwykle). Czeką was seria prób, może nawet niepowodzeń – ale nie obawiajcie się, noc jest najciemniejsza przed świtem. Nagroda za wasze wysiłki przyniesie wiele radości. Warto znaleźć oparcie w przemiłej jabłoni lub sośnie.

Miłość: potrzebna i bezpieczna

Praca: pamiętaj o BHP

Zdrowie: witamina C jest ważna

Buk 16 IX – 30 X

Ponury, jesienny nastrój zrodzi w waszych umysłach odrobinę dobrych pomysłów, które powinniście bez wahania wprowadzić w życie. Paradoksalnie, nawet chandrę i spadek odporności można wykorzystać – weźcie trochę wolnego, odpocznijcie od trudów codzienności w pracy czy szkole. Czasem najlepsze towarzystwo to jego brak.

Miłość: też może poczekać

Praca: co za dużo, to nie zdrowo

Zdrowie: grunt, to dobrze zjeść

Czeremcha 31 X – 22 XI

Jesienią wszystkim odechciewa się imprez, trudniej zebrać znajomych i dobrze się bawić. Dlatego właśnie wszyscy potrzebują w towarzystwie tak energicznej osoby jak wy! Nie ustawajcie w ciągłych próbach rozkręcenia jakiejś imprezy, a reszta drzew będzie wam wdzięczna.

Miłość: przelotna, jak jesienne liście

Praca: od imprezy do imprezy

Zdrowie: jak zwykle dobre

Leszczyna 23 XI – 29 XI

Leszczyny rozkochają się w jesiennych spacerach brzegiem jeziora bądź rzeki. Wielu zapragnie odrobiny spokoju w urokliwym parku, a może pobliskim lesie? Dobrze jest zabrać ze sobą spokojnego rozmówcę, może to być pewien klon.

Miłość: przychodzi z nienacka

Praca: w normie

Zdrowie: bez obaw, to nic poważnego

Orzech 30 XI – 17 XII

Orzechy stają się coraz bardziej popularne w miarę zbliżania się zimnych miesięcy. Wielu będzie oczekiwało od was pomocy, dobrej rady. Postarajcie się spełnić oczekiwania, a wdzięczni dobrze wam odpłacą.

Miłość: nic lepszego na złagodzenie charakteru

Praca: ciężka i owocna

Zdrowie: bardzo dobre

Klon 18 XII – 18 I

Listopad to czas konów. Nikt nie czuje się, i nie wygląda lepiej niż wy – właśnie teraz, kiedy większość stara się usilnie uniknąć szklanej pogody. Klony zabłysną wigorem i stylem w towarzystwie. Możecie się spodziewać adoracji ze strony wiązów bądź jodeł.

Miłość: wyjątkowo piękna tej jesieni

Praca: wszystko pomyślnie

Zdrowie: nienaruszone

Żywotnik 19 I – 15 II

Żywotniki mogą mieć problemy z motywacją do pracy. W razie czego, dobre słowo ze strony zaufanych osób może zdziałać cuda w tych kwestiach. Miejcie się na baczności, jesienny wiatr niesie sporo nowości i ciekawych pomysłów.

Miłość: teraz, albo nigdy

Praca: nie ma się co ociągać

Zdrowie: bez uszczerbku

Jabłoń 16 II – 11 III

Jesienią jabłonie mogą znaleźć się w opresji z nieoczekiwanych źródeł. Postarajcie się łagodzić nawet potencjalne konflikty – czasem ugodowość popłaca, nie warto iść w zaparte. Zawsze możecie liczyć na zaufanego wiąza, mieszkającego nieopodal.

Miłość: bez niej ani rusz

Praca: trzeba mieć się na baczności

Zdrowie: uwaga na nagłe wypadki

Wiąz 12 III – 18 IV

Wiązy będą prawdopodobnie odczuwać nieuzasadniony niepokój. Nie ma się czym martwić, nic złego wam nie zagraża. Wręcz przeciwnie – zbliża się pewien ważny moment w waszym życiu, i podświadomie obawiacie się dużej zmiany. Warto poprosić o pomoc sosnę lub modrzewia, to drzewa do rdzenia życzliwe.

Miłość: kto wie, kiedy zapuka do drzwi?

Praca: awans nadchodzi wielkimi krokami

Zdrowie: stres mu nie służy